REFORMA

MIESIĘCZNIK IDEOWO-POLITYCZNY

Nr. 4. WARSZAWA 7 lutego 1943.

MUSIMY WZMÓC WALKĘ CYWILNĄ.

W miarę, jak wróg, ponosząc porażki na wszystkich frontach i wyczerpując coraz bardziej swoje rezerwy, czuje, że traci grunt pod nogami —— opanowują go na przemian dzikie objawy wścieklizny i strachu, które pragnie zaspokoić, czy zagłuszyć wzmożonym terrorem.

Musimy być przygotowani na to, że terror trwać będzie aż do końca okupacji. Terror stanowi podstawę istnienia III Rzeszy, bez niego nie mogłaby istnieć ani jednej godziny.

Fakt ten jednak nie uwalnia nas od obowiązku zakreślenia terrorowi pewnych granic i nie dopuszczenia, aby poza te granice wyszedł.

Wróg musi wiedzieć, że, jeżeli wyjdzie poza pewne granice, to spotka się z aktami sabotażu, które będą bezpośrednio godziły w przygotowania wojenne, transporty, względnie w życie i mienie niemców. Tylko ta świadomość zdoła powstrzymać nadmierne wyskoki terroryzmu (zwłaszcza pod koniec wojny), które mogłyby się stać katastrofalne dla naszego społeczeństwa.

Wściekłe psy, kierujące terrorem, jak Hitler i Himler, mogą się nie liczyć z zapowiedziami kary i odwetu, głoszonymi przez mężów stanu w Anglii i Ameryce. Rzucili oni wszystko na jedną kartę i wiedzą, że w chwili klęski i tak nie utrzymają się przy życiu. Jedynym hamulcem dla nich może być obawa przed uszkodzeniem ich maszyny wojennej przez doprowadzonych do ostateczności Polaków.

Obawę tę musimy w nich wytworzyć, uzasadnić i podtrzymać.

Dobrze się stało, że ludność pow. zamojskiego odpowiedziała na dzikie wysiedlanie — paleniem, wysadzaniem, strzelaniem i uchodzeniem w lasy.

Natomiast nie ma dotychczas odpowiedniego odwetu za masowe mordowanie dzieci w nieopalanych wagonach kolejowych oraz za dzikie, gwałtowne i brutalne łapanki zastosowane w dniach 15 — 20 stycznia.

Akcja naszej Walki Cywilnej musi działać bardziej planowo, sprawniej i energiczniej niż dotychczas. I to natychmiast! Nie mamy dużo czasu; odpowiedzialność jest wielka...

Nie będziemy tutaj omawiać całokształtu metod odwetu i reakcji na dzikie łapanki. Nie miejsce ku temu. Ale jedno posunięcie narzuca poprostu zdrowy rozsądek i logiczne rozumowanie.

Jeżeli żołdacy policji niemieckiej rzucają się w sposób brutalny i dziki na spokojnych obywateli, idących, czy jadących do pracy i, nawet — co zdarzało się b. często — nie sprawdzając ich dokumentów, ładują do wagonów i wywożą w nieznanym kierunku — to pierwszym odruchem instynktu samozachowawczego jest wstrzymanie się od pójścia czy wyjazdu do pracy w dniach łapanki. Niech w dniach łapanek robotnicy i pracownicy pozostaną w domu, motywując to rzeczywistym niebezpieczeństwem na ulicach, w kolejach, w tramwajach...

ZACHODNIA GRANICA POLSKI.

Jest rzeczą nieulegającą wątpliwości, że naczelnym dążeniem narodu niemieckiego w ciągu dziejów jest zdobycie hegemonii w Europie.

Metoda przytym zawsze była ta sama: przez zorganizowanie siły na wschodzie, opanowanie zachodu. Stąd „Drang nach Osten" stał się naczelnym hasłem polityki niemieckiej. Przejawiał się najpierw w tępieniu Słowian zachodnich, stanowił treść podbojów Krzyżaków, był myślą przewodnią niemieckich dynastyj Luksemburgów, Habsburgów i Hohenzollernów, znalazł najlepszy swój wyraz w polityce Hitlera. Zawsze jak tylko spojrzymy w głąb dziejów spotykamy to samo zjawisko: potęga niemiecka gruntowała się na wschodnich nienięmieckich obszarach. Czy to będzie cesarstwo Ottonów i Henryków z przeważającymi obszarami podbitych słowian zachodnich; czy to będzie Zakon Krzyżacki, który rozwinął swą potęgę na ziemiach Prusów i rdzennie polskich; czy

monarchia Habsburgów, której podstawę stanowiły Czechy i Węgry; czy państwo pruskie, powstałe jako spuścizna krzyżacka na ziemiach przedewszystkim polskich; czy Cesarstwo Niemieckie, zorganizowane przez Prusy; czy wreszcie Niemcy hitlerowskie, które czerpią swą siłę z Europy Środkowej. I jeszcze jedno: jedynym państwem leżącym na wschodzie Niemiec, które zawsze stawiało opór „Drang nach Osten" — była Polska.

Stąd problem zachodniej granicy Polski nie jest wyłącznie problemem stosunków polsko-niemieckich. Granica zachodnia Polski to równocześnie granica Europy Środkowej, a tym samym granica możliwości niemieckich zdobycia hegemonii w Europie.

Jest rzeczą oczywistą, że decydujący wpływ na trwałość granicy państwowej mają czynniki naturalne. Anglia, posiadając 100% granic naturalnych, potrafiła utrzymać tę granicę niezmiennie w ciągu całego swego istnienia; granice Hiszpanii, będące w olbrzymiej większości granicami naturalnymi, nie podlegały w ciągu wieków również żadnym zmianom; jedynie wschodnia granica Francji, będąca ze wszystkich jej granic najmniej naturalną, ulegała od czasu do czasu pewnym przesunięciom. Pojęcie granicy naturalnej nie jest jednakże pojęciem prostym. Składa się na nie cały szereg czynników geograficznych, jak układ poziomy, układ pionowy, system wodny a nawet klimat, flora i fauna, które są ściśle powiązane z czynnikami politycznymi.

Historia nas uczy, że najlepsze granice są morskie, a następnie górskie, przytym im góry wyższe, tym granice lepsze. Między siedzibami polskimi a niemieckimi nie mamy ani morza ani gór. To też najdogodniejszą granicą polsko-niemiecką może być tylko najkrótsza linia między Bałtykiem a Górami Czeskimi. Schematycznie granica ta powinna więc przebiegać wzdłuż prostej od zatoki Szczecińskiej do miejsca zetknięcia się Rudaw ze Sudetami, a więc matematycznie mniej więcej wzdłuż południka 14° na wschód od Greenwich; granica ta pokrywa się dokładnie z naturalną granicą zachodnią Europy Środkowej, którą schematycznie stanowi zwężenie bałtycko-adriatyckie. Mapa fizyczna Europy wyjaśnia nam dostatecznie znaczenie odcinka Zatoka Szczecińska — Góry Czeskie. Jest to bowiem najszersza brama w zachodniej granicy Europy Środkowej. Po sforsowaniu tej bramy ekspansja niemiecka nie mogła już znaleźć żadnej przeszkody w ukształtowaniu pionowym Europy Środkowej. Znaczenie tej bramy w zupełności doceniał jedynie Bolesław Chrobry.

Dalszy, niezwykle ważny w zagadnieniu granic, czynnik stanowi system wodny. Sprostować przytym należy, błąkające się jeszcze mylne pojęcia, że granicami geopolitycznymi mogą być rzeki. Rzeki bowiem stanowiły zawsze czynnik łączący. Wzdłuż rzek posuwało się osiedlenie i wszelka ekspansja. Niemcy po dojściu do środkowej Łaby skierowali swe podboje wśród Słowian wzdłuż tej rzeki, opanowując w końcu całe jej dorzecze; najdłuższy opór stawiali Czesi, siedzący w górnym jej biegu, chroniły ich bowiem góry. Naskutek bliskiego położenia wierzchowisk środkowej Łaby od dolnej Odry Niemcy zdołali opanować najpierw właśnie dolny bieg tej rzeki a następnie ekspansja poszła w górę Odry na Śląsk. Rzeki więc spełniają ten sam czynnik łączący, co wybrzeże morskie. Tu znajdujemy wytłumaczenie faktu, że ekspansja niemiecka po opanowaniu całego biegu Odry zwrócić się musiała dwoma ramionami: wzdłuż wybrzeża Bałtyku na Pomorze oraz w górę dorzecza Warty do Wielkopolski, by opanować całe dorzecze Odry; doszedłszy do dolnej Wisły od Pomorza i Wielkopolski a do górnej od Śląska, skierować musiała się dalej na środkowy jej bieg, by w końcu doprowadzić do opanowania całego dorzecza tej rzeki.

Opierając się na różnicach w systematach wodnych Europy Zachodniej i Środkowej dochodzimy do wniosku, że naturalną granicą wodną między obu tymi rejonami jest dział wód między dorzeczem Łaby a dorzeczem Odry. Praktycznie, ponieważ dolna Odra jest pozbawiona lewych dopływów, **granica ta biegnie wzdłuż lewego brzegu Odry i Nisy Łużyckiej**, stanowiącej naturalne południowe przedłużenie Odry. Granica ta wykazuje najsłabsze swoje miejsce na południu, tj. właśnie na Nisie Łużyckiej, tworząc tak zwaną bramę Łużycką. Tędy szły wszystkie wyprawy niemieckie na Polskę za Piastów. Brama Łużycka jest więc najczulszym punktem w granicy zachodniej Europy Środkowej.

Na przedpolu tej bramy, żyją dziś dwa **narody słowiańskie: Dolno- i Górnołużyczanie**, którzy, ponad 900 lat nieludzko uciskani przez Niemców, zdołali zachować jeszcze w pełni swą świadomość i obyczaje narodowe. Tradycje polskie na Łużycach sięgają czasów b. odległych. **Trzydziestolecie (1002 — 1032) przynależności Łużyc do państwa polskiego jest dla Łużyczan „najpromienniejszym okresem"**. O królu Bolesławie Chrobrym do dziś śpiewa ludowa pieśń łużycka. Ostatnie powstanie Łużyczan (1109) przeciw przemocy niemieckiej wybucha w związku ze zwycięstwami Bolesława Krzywoustego. Powstanie to jednak zostaje krwawo przez Niemców stłumione i odtąd rozpoczynają się bezprzykładne okrucieństwa niemieckie, które my tak dobrze znamy przede wszystkim z ostatnich trzech lat okupacji: Łużyczan masowo łapano

i sprzedawano do niewoli; kobieta łużycka kosztowała na rynku mniej niż wół, to też osadnicy niemieccy zaprzęgali ją do pługa, a gdy umarło jej dziecko zdzierano z rodziny okup za „stratę w inwentarzu", wysiedlano Łużyczan z domów, by wprowadzić do nich kolonistów niemieckich; po zamkach osadzano zbrodniarzy niemieckich, aby „nad Słowianami, jakie chcą łotrowstwa popełniali"; prawo miejskie w Drażdzianach (Drezden) w 1472 r. nakazywało każdemu rzemieślnikowi, wstępującemu do cechu wykazać się, że nie jest Łużyczaninem; zabraniano tańców, ubiorów, zwyczajów narodowych i wiele wiele innych zbrodni, chociażby te ostatnie, znane już, popełnione przez Hitlera, których szczytem była jesień 1937 r.

Nie jest rzeczą przypadku, że po wypadkach na Łużycach we wrześniu 1937 r., nastąpił zabór niemiecki w Czechach we wrześniu 1938 r., a nastepnie uderzenie na Polskę we wrześniu 1939 r. Wrzesień okazał się tragicznym miesiącem dla Słowian, ale nie to jest ważne. Ważna natomiast jest kolejność uderzenia, którą zawsze Niemcy stosowali w ciągu dziejów: Słowianie zachodni, Czechy, Polska. O bezpieczeństwie Polski decyduje niepodległość Czech, o bezpieczeństwie Polski i Czech — niepodległość Łużyc. **Łużyce, jako ta najczulsza brama w granicy zachodniej Europy Środkowej muszą wejść w skład Państwa Polskiego.**

Wykazywaliśmy, że naturalną granicą zachodnią Polski na odcinku północnym jest lewy brzeg Odry. Wyłania się tutaj zagadnienie niezwykłej doniosłości, tj. zabezpieczenie ujścia Odry. Wejście do Zalewu Szczecińskiego zamykają wyspy Orzna (Usedom) i Wolin (Julin), a nad całą zatoką Szczecińską panuje Rugia, niegdyś siedlisko kultu pogańskiego Słowian, „święta wyspa". Względy strategiczne decydują tutaj o konieczności włączenia tych wysp w obręb Państwa Polskiego.

Wykreślona w ten sposób granica polsko-niemiecka przywróciłaby Polsce: Pomorze Zachodnie, Śląsk, Łużyce, Prusy Wschodnie i Gdańsk. O prawach historycznych Polski do tych ziem celowo nie wspominamy, są one bowiem powszechnie znane, a stanowią tak olbrzymi materiał, że nie starczyłoby nam miejsca na omówienie zagadnienia z innej strony.

Gdy podchodzimy do problemu granicy zachodniej z punktu widzenia praktycznego, rzuca nam się w oczy przede wszystkim fakt, że ziemie, które mają powrócić do Polski, są w dużym stopniu zgermanizowane. Rodzi się więc zasadnicze pytanie, jak głęboko sięgnęła germanizacja i jakie są możliwości jej odrobienia.

Wynaradawianie jest przede wszystkim funkcją czasu, siły wynaradawiającej i odporności elementu, poddanego tej sile. Pomorze Zachodnie weszło w skład Brandenburgii w 1648 r. (do tego czasu znajdowało się pod rządami miejscowej dynastji słowiańskiej); okres germanizacyjny trwał więc tutaj trzy wieki. Śląsk dostaje się pod panowanie pruskie w 1742 r.; okres germanizacyjny — dwa wieki. Łużyce odpadają od Polski w 1032 r.; okres germanizacyjny — dziewięć wieków. Gdańsk przypada Prusom w 1793 r., okres germanizacyjny — półtora wieku. Prusy Wschodnie tracą ostateczną łączność z Polską w 1657 r., okres germanizacyjny — trzy wieki. Najdłużej poddane germanizacji były więc Łużyce, a dziś jaki efekt? Po dziewięciu wiekach obszar etnograficzny, wprawdzie wielokrotnie zmniejszył się, ale na Łużycach żyją zwartą masą dwa narody słowiańskie, których liczba uświadomionych narodowo wynosi 150 tys.

Dla porównania przypomnijmy sobie, że Wielkopolska poddana była bardzo ostrej germanizacji przez 125 lat, a przed obecną wojną była jedną z najbardziej polskich prowincyj; Bydgoszcz, w chwili wkroczenia wojsk polskich była, wg. statystyk niemieckich, w 90 i kilku procentach miastem niemieckim, a w dwadzieścia lat później jednym z najbardziej polskich. To też okresy germanizacji Pomorza Zachodniego, Śląska, Gdańska i Prus Wschodnich należy uznać za stosunkowo nieduże (jeszcze w połowie wieku XIX-go księgi stanu cywilnego w Szczecinie były prowadzone po polsku). Do tego dochodzi naturalne wycofywanie się żywiołu niemieckiego z Prus Wschodnich, sztucznie powstrzymywane przez władze niemieckie, naturalne ciążenie gospodarcze wszystkich tych ziem do Polski, a przede wszystkim niezwykła siła biologiczna elementu słowiańskiego. Wreszcie nie mamy możności stwierdzić jak dalece są fałszowane statystyki niemieckie, a że są fałszowane, to rzecz nie ulegająca wątpliwości.

Wszystko to pozwala nam postawić tezę, że **reasymilacja ziem objętych naturalną granicą zachodnią Polski jest możliwa**, oczywiście pod warunkiem przeprowadzenia konsekwentnej i zdecydowanej polityki, zmierzającej w kierunku: a) wysiedlenia natychmiastowego nieprzejednanego wobec Polski żywiołu niemieckiego, b) zasilenia ziem przyłączonych elementem polskim, c) długoletniego wysiłku kulturalnego i administracyjnego.

WARSTWY PRACUJĄCE A SAMORZĄD GOSPODARCZY.

Jednym z pierwszorzędnych zagadnień po wojnie będzie uregulowanie stosunków pracy. Państwo nasze stanie przed odbudową przemysłu, zniszczonego w dużej mierze przez wroga, a także przed koniecznością jego planowej rozbudowy. Koniecznym jest nowy duch w tym wielkim dziele. Minął już czas, gdy o produkcji w swobodny sposób decydował poszczególny kapitalista, lub ich grupa. Nie wydaje się możliwym, aby oni sami tylko mieli mieć udział w tworzeniu i realizowaniu planów o państwowym czy społecznym znaczeniu. **Czynnik pracy nie może być traktowany narówni z narzędziami produkcji i stanowić jedynie pozycji kosztów produkcji.** Konieczny jest w procesach wytwórczych świadomy udział człowieka pracy.

Tego ostatniego trzeba produkcją zainteresować. W niej musi on grać poważną rolę. Nie wystarczy tu bowiem zwykłe przepracowanie przez niego określonej ilości godzin pracy i pobrania należących się za to pieniędzy. Musi natomiast być człowiek pracy tym **świadomym współwytwórcą**, który wie, że słowo jego w sprawach produkcji jest cenione, że nie jest on bezmyślnym narzędziem, ale i współtwórcą planów gospodarczych i kontrolerem ich wykonania. Wzamian za to czynnik pracy wykazać musi zrozumienie faktu, że nawet najsprawiedliwszy podział dochodu społecznego w naszym kraju, w początkach naszej samodzielnej gospodarki, nie przyniesie warstwom pracującym wielkich dostatków, bo dochód ten w naszym zacofanym pod względem przemysłowym kraju, skutkiem rozbiorów i niecałkowitego wykorzystania wszystkich sił, w 20-leciu naszej niepodległości, był niski.

Przebudowa zaś przemysłu, zmniejszenia bezrobocia z tego wynikające — to wartości dla warstw pracujących równie cenne, jak dla innych warstw społeczeństwa. Z nimi bowiem idzie poprawa bytu warstw pracujących. Jest dopiero wtedy, prosto mówiąc, z czego brać, jest czym się dzielić.

Z baczną więc uwagą śledzić muszą warstwy pracujące, głosy odzywające się na łamach nielegalnej dziś prasy za wprowadzeniem **samorządu gospodarczego**, pomyślanego bardzo szeroko, tak, aby jego instytucje skupiły wszystkie te czynniki, które w sprawach planowej gospodarki w całym państwie, a także w poszczególnych jego częściach, mogą i powinny posiadać odpowiedni głos.

Szczególnym zaś odcinkiem, do którego świat pracy musi przykładać największą wagę są **izby pracy**, za pośrednictwem których wchodziłby na arenę walki nie tylko o swe klasowe interesy, ale o realizację wielkich planów, łączących harmonijnie interesy kraju z jego interesami.

Zagadnienie samorządu gospodarczego jest dla warstw pracujących sprawą o poważnym znaczeniu. Jest to zagadnienie niewątpliwie złożone, bo nie można zamykać oczu na istnienia często sprzecznych interesów pracy i kapitału. Nie można, stwarzając nowe instytucje, ani na chwilę zapomnieć, że np. robotnik nie może godzić się na fikcję jego udziału w tym dziele, które może być wielkim i decydującym na długi okres czasu.

Tak z drugiej strony na tyle nie można ograniczać swobodnego działania fabrykantów, aby nie zobojętnieli na los produkcji. Chodzi tu zresztą o tych fabrykantów, którzy zachowają swą własność. Stwarzając wreszcie nowe instytucje, trzeba uniknąć niebezpieczeństwa bezpłodnych sporów w ramach produkcji, aby jej nie zahamować, a przeciwnie, aby instytucje te przyczyniły się do jej wzmożenia. Instytucje te winny stać się **szkołą wychowania gospodarczego społeczeństwa.** Działalność zaś ich powinna się ujawnić w poprawie gospodarczej kraju.

Warstwy pracujące, przychylnie odnosząc się do rozpoczętej dyskusji na temat samorządu gospodarczego, nie uchylą się od rzeczowego rozstrząsania tego zagadnienia, aby je z pożytkiem dla kraju rozwiązać.

Z PRZEMÓWIEŃ PRZEDSTAWICIELI POLSKI W LONDYNIE

Przemówienie generała Sikorskiego, wygłoszone do wojska polskiego w Szkocji po powrocie ze Stanów Zjednoczonych. Po krótkich słowach powitania skierowanych do wojska gen. Sikorski w dalszym ciągu mówił:

Bestia Hitler, nowy antychryst, wie, że koniec już bliski. Bestia ta rzucając się w klatce, którą stanowi podbita Europa, grozi, że w potokach krwi utopi narody, które są zakładnikami w jego ręku. Niech jednak

Hitler pamięta i niech się zastanowi, że prowokuje pomstę, jakiej dotychczas nie było w dziejach. Cały naród niemiecki albo w milczeniu, albo z entuzjazmem stoi murem za Hitlerem i popiera wszystkie jego rzezie. Niech wiedzą Niemcy, że sięgniemy do ich domów, do wnętrza Niemiec, że kara będzie bezlitosna, jeśli nie zaprzestaną krwawych prześladowań narodu polskiego. Obyśmy nie musieli sięgać po dzieci niemieckie, jeśli Niemcy sięgają po nasze dzieci polskie. Jest sprawiedliwość. Jest ręka Opatrzności, która kieruje historią i rozwojem świata. I ta ręka Opatrzności dosięgnie Niemców tym dotkliwiej, im większe będą ich winy.

Wracając po bardzo ciężkiej, ale owocnej pracy, owocniejszej niż to sobie wyobrażano, po 40 dniach pracy od rana do nocy, mogę was zapewnić że **wszystkie problemy, które nas dotyczą, zostały pomyślnie załatwione.** Prowadziłem rozmowy na tematy, które dotyczą przyszłego zwycięstwa i przyczynią się do zorganizowania lepszego świata i lepszej Polski. Mogę was zapewnić, że świat i Stany Zjednoczone rozumieją i doceniają wkład Polski w tę wojnę, uporczywą pracę polskich sił zbrojnych na obczyźnie i wysiłek polskiego żołnierza wszędzie, gdzie się on znajduje.

Mówię do was, a za waszym pośrednictwem i do wszystkich żołnierzy polskich, walczących w imię jednego ideału, który powinien połączyć nas Polaków w jedno zwarte środowisko, a którym jest Polska. Chcę was zapewnić, że dzień wyzwolenia się zbliża. Potężna broń, która jest w waszych rękach, uderzy jak grom i utworzy bramy nie tylko do Europy, nie tylko do Niemiec, ale bramy wiodące do wolnego i szczęśliwego kraju".

Przemówienie prezesa Stronnictwa Pracy min. Karola Popiela (w przeddzień 24-ej rocznicy utworzenia rządu Ignacego Paderewskiego).

„Jutro przypada rocznica utworzenia gabinetu Ignacego Paderewskiego w roku 1919. Rocznica, o której warto kilka słów powiedzieć nie tylko przez szacunek dla wielkiego nieskazitelnego Polaka, jakim był Paderewski, lecz także dlatego, że rocznica ta przypomina pewne zagadnienia aktualne i w dobie obecnej. Jakie bowiem było zasadnicze znaczenie stworzenia rządu przez Paderewskiego, co wyróżnia tę rocznicę od daty utworzenia jakiegoś innego gabinetu polskiego. Otóż znaczenie utworzenia rządu przez Paderewskiego polega na tym, że było to zespolenie wysiłków ówczesnej emigracji z akcją kraju. Kraj oczywiście nie mógł czekać. Zaraz po wypędzeniu Niemców z całej Polski rozpoczęło się organizowanie państwa i niemal zaraz rozgorzała walka o granice. Emigracja ówczesna, skupiona dokoła Komitetu Narodowego Polskiego, uznała konieczność zjednoczenia narodu zwłaszcza w obliczu zapowiadającej się ciężkiej walki politycznej o granice Polski na konferencji pokojowej. Istniały wówczas pewne trudności komunikacyjne, ale mimo to stosunkowo szybko zostały nawiązane kontakty kraju z emigracją i w okresie konferencji pokojowej naród polski występował zwarcie i solidarnie, co bardzo ułatwiało ofiarną i umiejętną pracę Paderewskiego i Dmowskiego w Wersalu.

Gdy dziś myślimy o tym, co było wówczas przed laty 24, to widzimy, że pod tym względem sytuacja nasza teraz jest lepsza. Przede wszystkim w tej wojnie nie było i nie ma dwóch orientacji w Polsce. Wszystkie partie widzą w Niemczech głównego wroga. Wszystkie uznają pogrom Niemiec za kardynalny warunek odbudowy Polski i gwarancję pokoju w Europie. Naród polski skupiony jest dokoła legalnego rządu z gen. Sikorskim na czele i stale rosnącej w siły armii, a środki komunikacyjne są lepsze niż przed 24 laty. W chwili katastrofy Niemiec fale radiowe rozniosą na całą Polskę i świat wezwanie rządu polskiego, a siły lotnicze i flota umożliwią armii o wiele szybszy powrót do kraju niż w 1919 r. armii gen. Hallera. Dziś jednak zespolenie wysiłków i prawdziwe zjednoczenie będzie równie ważne i równie niezbędne jak w 1919 r. Dążył do tego Paderewski i ogromny wpływ wywierał urokiem swej postaci, swej bezinteresownej ofiarnej służby ojczyźnie, którą to służbę kraj niezawsze niestety umiał ocenić. Po-

trafili ją jednak ocenić w pełni ci, którzy mieli okazję zbliska przyjrzeć się tej pracy, a Stronnictwo Pracy, które miało zaszczyt zaliczać Paderewskiego do swych protektorów, zawsze tę pracę doceniało. W roku 1919 kraj miał cały szereg legalnie istniejących stronnictw, ale emigracja górowała nad nimi jeśli chodzi o znajomość terenu międzynarodowego. Niewątpliwie dobrze się stało, że sprawę polską na konferencji pokojowej reprezentowali działacze ówczesnej emigracji. Jak wówczas tak i teraz emigracja jest ułamkiem, cząstką tylko narodu polskiego. Jego woli musi się podporządkować każda emigracja. Jednak dziś, gdy widzimy, jak wróg krwawym terrorem uniemożliwia jakiekolwiek jawne kształtowanie się opinii w kraju, jak bezustannie niszczy polską inteligencję, to zdajemy sobie sprawę, że na emigrację spadają o wiele większe zadania. Zdajemy sobie sprawę, że powinniśmy podczas wojny dużo pracować i wziąć część zadań, które spadną na barki współczesnego pokolenia. Jest nas tu na obczyźnie dużo. Samych działaczy politycznych jest kilkuset. Staramy się wiedzieć i nieraz wyczuć co myśli kraj. Badamy dziś uważnie wszelkie przejawy myśli polskiej. Wiemy jednak, że kraj o wszystkim sam zadecyduje. Gdy przed 24 laty Paderewski po triumfalnym powitaniu w Poznaniu, Warszawie i Krakowie utworzył pierwszy rząd, w kilka dni po tym, 26 stycznia 1919 r. odbyły się pierwsze w wolnej Polsce demokratyczne wybory, z których wyszedł Sejm Ustawodawczy. Pierwsze wybory w niepodległej Polsce były o tyle wówczas ułatwione, że podczas poprzedniej wojny nie było tak masowych i brutalnych przesiedleń, które teraz stworzą istną wędrówkę ludów. W każdym razie jakkolwiek by się ułożyły stosunki w chwili zakończenia wojny, jest zamiarem rządu przeprowadzić możliwie szybko powszechne demokratyczne wybory. W kampanii wyborczej zetrą się różne poglądy i różne stronnictwa. Będzie to rzecz potrzebna, pożyteczna i zresztą nieunikniona. Pamiętajmy jednak, że rzeczą równie nieodwołalną jest konsolidacja narodowa, jest kontynuowanie procesu jednoczenia i zespalania. Niechaj wzorem nam będzie świetlana postać Ignacego Paderewskiego, który swą wielkodusznością wzniósł się ponad walki i kłopoty polityczne, który wszystko dla Polski poświęcił i zawsze skromny, nie dbający o korzyści osobiste, wszystko był gotów złożyć na ołtarzu ojczyzny".

Min. Raczyński o celach wojennych Polski.

W przemówieniu swoim Kierownik Min. Spr. Zagr. w następujący sposób streścił cele wojenne Polski:

1) Walczymy o przywrócenie Państwa Polskiego nienaruszonego w swoich granicach,

2) Pamiętni doświadczeń wojny domagać się będziemy przeprowadzenia na korzyść Polski zmian terytorialnych, koniecznych dla wzmożenia jej bezpieczeństwa i dla zasilenia i podniesienia jej potencjału gospodarczego oraz dobrobytu jej obywateli,

3) Występujemy zdecydowanie za sfederowaniem czy skonfederowaniem się państw środkowo-europejskiego międzymorza. Tylko na tej drodze stać się będziemy mogli ważnym czynnikiem dla zabezpieczenia pokoju Europy. Nasze porozumienie z Czechosłowacją było pierwszym krokiem w tym kierunku,

4) Oczekujemy pełnego rozbrojenia Niemiec na lądzie, morzu i w powietrzu, następnie ukarania niemieckich zbrodniarzy i wyrównania kosztem Niemiec jak największej możliwie części szkód, wyrządzonych Polsce w czasie najazdu i następnie okupacji,

5) Dążymy i dążyć będziemy do przyjaznych stosunków ze Związkiem Sowieckim. Jesteśmy gotowi na gruncie pełnego poszanowania wzajemnych praw i interesów do dalszego rozwinięcia układu z lipca 1941 r. i deklaracji z grudnia tegoż roku,

6) Liczymy na utrzymanie naszego sojuszu z Wielką Brytanią, a także sojuszu naszego z Francją, która w oczach naszych podnosi się po poniesionych klęskach, aby zająć z powrotem należne jej wielkie miejsce wśród narodów wolnych,

7) Liczymy na silne ramię wielkiej republiki amerykańskiej i na to, że dzięki jej po-

mocy i z jej udziałem powstanie po wojnie nowy ustrój bezpieczeństwa międzynarodowego, w którym gotowi jesteśmy uczestniczyć.

Orędzie biskupa Radońskiego do biskupów i wszystkich wiernych katolików.

Orędzie to nadane zostało w języku niemieckim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, portugalskim i angielskim. Ponadto wiadomość o tym orędziu ma być nadana w kilku innych językach.

„Wasze Eminencje i Ekscelencje, najdostojniejsi Arcypasterze. Mówi do was biskup polski, ordynariusz diecezji włocławskiej, jedyny z biskupów diecezjalnych, który, przebywając jako członek Polskiej Rady Narodowej na wolnej ziemi brytyjskiej, ma możność swobodnego wypowiadania się. Zabieram głos, aby was, czcigodni bracia w episkopacie i wiernych, a jestem przekonany, że słowa te dotrą także do innych wyznań, powiadomić o straszliwych zbrodniach, dokonywanych przez najeźdźców mojej Ojczyzny na narodzie moim od trzech już przeszło lat i to z niesłabnącą, ale wciąż rosnącą zaciekłością i okrucieństwem.

W samej tylko zachodniej Polsce, t. zw. inkorporowanej do Rzeszy, siedem wielkich diecezyj, liczących przeszło 8.000.000 dusz, pozbawionych jest swych pasterzy. Dwaj biskupi za drutami obozu koncentracyjnego. Setki kapłanów pomordowanych. Wieleset dogorywa w najstraszniejszych katuszach moralnych i fizycznych w więzieniach Gestapo. Wszystkie polskie seminaria duchowne zlikwidowane. Wierni w zachodniej Polsce, pozbawieni wszelkiej opieki duchownej, żyją i umierają bez sakramentów, gdyż nieliczni nasłani tam księża niemieccy nie rozumieją języka mieszkańców. Zakonnice rozpędzone i wydane na hańbę i poniewierkę. Podobne prześladowania kościoła istnieją też w drugiej części Polski t. zw. Gen. Gub.

A lud? — Właśnie otrzymał rząd nasz tak straszne wiadomości z drugiej części kraju, że gdyby nie najzupełniejsza pewność co do ich autentyczności, możnaby mniemać, że to wszystko jest wytworem jakiejś chorobliwej wyobraźni, gdyż niepodobnym wydaje się, aby prześladowca mógł spaść aż w taką przepaść zwyrodnienia. Po zlikwidowaniu polskiej inteligencji, duchowych przywódców narodu, zabrano się do żydów, a teraz przyszła kolej na tępienie ludu naszego. W czasie od 28 listopada do Bożego Narodzenia wypędzili Niemcy całą ludność wiejską z 54 wsi, wyrzucając właścicieli z przeszło 10.000 gospodarstw, by było miejsce dla kolonistów niemieckich, sprowadzonych z Rumunii i z Rosji. Wydziedziczonych polskich chłopów gromadzi się w specjalnych obozach za drutami kolczastymi i tam dokonywuje się selekcji: zdrowi wysyłani są na roboty niewolnicze do Niemiec, słabych i chorych wywozi się w niewiadomym kierunku, skąd już nie wracają, bo ich się uśmierca prądem elektrycznym albo gazami trującymi. Dzieci od 2 do 6 lat wysyłane są do Rzeszy, by je tam wychować bez Boga i na wrogów swej ojczyzny. Matki oszalałe z rozpaczy, nie dające zabierać dzieci, zabija się na miejscu. I płynie znów szeroką falą przez ziemie polskie niewinna krew mordowanych ofiar i wiemy, że woła o pomstę do Boga, ale woła też do ludzi...

Min. Jan Stańczyk o powojennych projektach Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Prace Rządu Polskiego zmierzają do tego, by w dniu, w którym ustanie okupacja nieprzyjaciela, a sztandary polskie zawisną znów nad wsiami i miastami Rzeczypospolitej, zapewnić natychmiastową pomoc wynędzniałej i wygłodzonej ludności. Pomoc tę planujemy i przygotowujemy już teraz, wczuwając się w sytuację i potrzeby kraju. Rozumiemy, że pomoc ta musi być szeroka, sprawna i celowa.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej liczy się z tym, że żądania pomocy i opieki w dziedzinie opieki społecznej będą natychmiast po ustaniu okupacji liczne i skomplikowane. I tak trzeba będzie zapewnić specjalną opiekę matkom i dzieciom. Specjalnej opieki i pomocy wymagać będą inwalidzi wojenni i cywilni, bezdomni, starcy. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przygotowuje plany tej opieki w poszczególnych dziedzinach.

Dalszą dziedziną prac Ministerstwa są prace przygotowawcze nad opanowaniem i uję-

ciem w ramy opieki i pomocy wędrówek ludności. Jest rzeczą oczywistą, że Polska po ustaniu okupacji będzie terenem ruchów ludności o rozmiarach dotąd w naszych dziejach niespotykanych. W przyszłości z zagranicy powracać będą masy wywiezionych do robót przymusowych robotników, wysiedleńców, jeńców wojennych. W obrębie kraju milionowe masy ludności będą powracać do przedwojennych miejsc zamieszkania, a więc ci, którzy wbrew podstawowym postanowieniom prawa międzynarodowego zostali przez Niemców wygnani z dzielnic zachodnich, ludność żydowska, zamknięta w ghettach, przebywający w więzieniach, w obozach koncentracyjnych i w miejscach pracy przymusowej. Wszystkie te przesiedlenia wymagać będą organizacji, opieki, pomocy sanitarnej, żywnościowej i transportowej. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej utworzyło osobny dział, który, przewidując sytuację specjalną i potrzeby kraju, ustala organizację i sposoby przyszłej akcji i wiąże tę akcję z dostarczeniem pomocy przez naszych sprzymierzeńców Anglię i Amerykę. Wreszcie utrzymujemy łączność z odnośnymi instytucjami międzynarodowymi i rządami wszystkich państw sprzymierzonych.

DZIAŁ WALKI CYWILNEJ.

Na mocy Dekretu Rządu Rzplitej Polskiej w Londynie Kierownictwo Walki Cywilnej wzywa wszystkich obywateli Państwa Polskiego, aby zbierali materiały dotyczące zbrodni popełnionych przez Niemców na terenach Polski okupowanej (dokładny opis faktu z datą i miejscem, dokładne personalia sprawców, ewentualne dowody w postaci dokumentów, fotografie, oraz zapamiętanie nazwisk świadków). Zebrane materiały należy starannie ukryć lub przekazać do właściwych ośrodków drogą organizacyjną.

Rząd Polski w Londynie wzywa społeczeństwo polskie do „działania według wskazówek Czynników Miarodajnych w Kraju".

Pełnomocnik na Kraj Rządu Rzeczypospolitej Polskiej oświadcza, „że nic nie będzie mogło usprawiedliwić tych, którzy ulegając podstępnym namowom wroga zwiążą się z nim przez zapisanie się na listę lub złożenie deklaracji lojalności".